Przy Herbacie O Herbacie.

DRUGI TOM

dzieła wydanego dla pożytku i krotofili każdego domu

a bez kosztów do nabycia przez

DOM HANDLOWY

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski.

Gospodyniom, zacnym Polkom

poświęcone.

DO P. T. CZYTELNIKÓW.

Wydany przed trzema laty pierwszy tom dzieła: „Przy Herbacie o Herbacie“ został zupełnie wyczerpany.

Wielce Szanowna Publiczność mile go przyjęła, co mnie powoduje wydać drugi tom tego dzieła pożytecznego i najtańszego.

Jeżeli bowiem znajdzie się wydawca dzieła, któryby do swego nakładu — aby go czytano — miał chęć dopłacać, podejmę się także i tej konkurencyi! Spodziewam się jednak, że do tego nie przyjdzie — gdyż nawet p. Daszyński darmo nie rozdaje swojego „Naprzodu“ — więc na razie wydaję to dzieło jak poprzednie bezpłatnie, prosząc o łaskawą pobłażliwość i względy.

Wydawca.

Nieco humorystyki.

Obrać herbatę za temat humoru i satyry, znaczy w pojęciu mandarynów chińskich, dopuścić się *crimen laesae majestatis,* bo Chińczycy poważają swoją herbatę nieledwie więcej, niż my naszych posłów do parlamentu i spożywają ją z tem samem nabożeństwem, z jakiem przeciętny Europejczyk połyka w chorobie miksturę przepisaną mu przez znakomitości lekarskie jak Pasteur, Virchow lub t. p. Nie zawadza to wprawdzie czasem po tak uczonej dawce z doczesnego padołu wojen, dżum i krachów bankowych przenieść się do doliny Józafata, gdzie niema ani podatku osobisto-dochodowego albo domowo-czynszowego, ani wyborów, ani konjunktur polityczno-społecznych, jednakowoż recepta przez takie powagi lekarskie podpisana, może przed św. Piotrem posłużyć za świadectwo, że się przychodzi do niego nie jako zwykły śmiertelnik, ale jako modernistyczny nadczłowiek. Nie jest to bynajmniej fałszywa lub chorobliwa ambicya. Jak spaść z konia, to z dobrego — mawiali już średniowieczni rycerze, którzy uważali za despekt, ginąć z ręki lada chudopachołka albo ciury obozowego, i dlatego pozywali na ubitą ziemię znakomitych szermierzy, aby raczej dać gardło pod ich okrutnem żelazem, niż dokonać żywota na łożu albo od miecza pośledniego rycerza.

Nie dziw tedy, że też dzisiejsza tężyzna po nad wiejskiego cyrulika przedkłada głośne w medycynie nazwiska, bo gdy Klucznik niebieski zapyta: »Kto cię tu przysłał, mój synu?« to zawsze łacniej jakoś odpowiedzieć: »Radca Virchow!« niż Dr Mixturka z Mościsk.

Co to za wdzięczny zawód ta humorystyka, w kilkanaście sekund z Chin przybyć do Mościsk — zapewne nikogo ten szybki kurs nie zadziwia. Chyba nie z mniejszą chyżością umknął też hr. Waldersee ze swego domu asbestowego, gdy go Chińczycy w nim podkurżyli. Tym razem nie dali się oni wziąć na lep niemieckiego humbugu. Ów ogniotrwały asbest jest godnem *pendant* do tych smoków papierowych, jakimi chcieli Chińczycy wypłoszyć wojska europejskie ze swego kraju. Europejczycy poznali się wtedy na farbowanych lisach, dziś znów Chińczycy poznali się na europejskim asbeście.

Nie należy jednak sądzić, że cała kultura chińska jest humbugiem. Kultura ich jest stara jak świat, a humbug nie ostałby się tak długo. Także i firma, której nakładem wychodzi niniejsza książka, nie utrzymywałaby bezpośrednich stosunków z Chińczykami, gdyby to byli sami aferżyści i barnumowcy. Posiadają oni bardzo solidne produkta kultury krajowej, do której zalicza się przedewszystkiem ich herbata.

Kunsztowny ten produkt rozmaicie oddziaływa. Bogatym pomaga do trawienia, biedniejszym zalewa żołądki, chłopów grzeje, chorym sprawia wypociny, a dla biedaków jest narkotykiem na głód.

Gdyby choć taką herbatą można głód zaspokoić biednych kobiet Boerów, które w niewoli angielskiej głodem bywają męczone za to tylko, że ich mężowie nie chcą złożyć broni.

Jakoś ta kultura angielska dziwnie dziczeje. Widzą to narody całego świata i muszą milczeć!

Nawet angielskie źródła przyznają, jakie to okrucieństwa wyprawiają Anglicy z kobietami Boerów w niewoli, że na 100 kobiet i dzieci umiera miesięcznie 16 osób. Gdzie istnieje druga podobna mordownia? —

I ten naród dzierżyć chce prym jako naród największej cywilizacyi! Już Kafrowie mają w sobie więcej poczucia humanitarnego, bo choć mężczyzn wziętych do niewoli biją, to jednak oszczędzają kobiety i dzieci i nie pastwią się nad bezbronnemi z urodzenia słabemi istotami.

Gdyby wszystkie narody świata, które współczują tę krzywdę, posłać mogły korpusy ochotnicze, ileżby to młodzieży chwyciło za broń! A gdyby Rosya zgodziła się dotrzeć przez Syberyę do Indyj Wschodnich, do tej pięty Achillesa Anglii! Połechtałoby to niezawodnie Anglię, że pewnie Anglicy koziołkowaliby jak clowny w cyrku Barnuma.

Do tak sympatycznej krucyaty przyłączyliby się też Hindusi, co niemałego może zrobić kłopotu Wielkiej Brytanii, gdyż byłaby to ekspedycya jak po złote runo. Ten plan wielkiej wyprawy indyjskiej, ukuty na podstawie odwiecznych i poważnych zdań, że John Bull od strony doliny Gangesu nie jest opancerzony i że tam jest jego największa słabizna, mógłby się świetnie udać.

Projekt ten zdaje się być *post festum*, ale czasem i takie myśli się sprawdzają. Juliusz Verne, ów sławny francuski powieściopisarz, podniósł myśl o podmorskim statku »Nautilus« — była to fantazya, a dziś stała się rzeczywistością.

Do takiej wielkiej ekspedycyi przyłączyłaby się na ochotnika niezawodnie wielka część naszej młodzieży; mogłaby z niej powrócić, zdobywszy sławę i poważne łupy wojenne, które tworzyć mogą balsamiczną maść na owe znane galicyjskie suchoty kieszonkowe. Prawda, że wielką część łupów obciążyłyby nasze władze skarbowe podatkiem i niejeden z tych panów przy zielonym stoliku (nie od kart) zacierałby

ręce z radości, że może zostać hofratem, ba nawet ekscelencyą — ale możnaby to urządzić tak, ażeby i wilk był syty i owca cała — reszta wygodziłaby niejednej jeszcze galicyjskiej potrzebie.

Pewną część możnaby użyć na fundusz agitacyjny, potrzebny celem wyboru do sejmu i do parlamentu zasługujących na zaufanie ludzi, na wybudowanie domów spoczynku i ochrony dla tych właśnie, którzy jako członkowie parlamentu i w służbie ojczystej stracili zdrowie i mienie poświęcili dla dobra narodu, z oddziałem specyalnym dla zasłużonych dziennikarzy.

Należy się jedynie obawiać, ażeby starym zwyczajem: Hulaj dusza, póki jeszcze czas i póki w kabzie pieniędzy — nie podniósł kto projektu na sposób, zamiast: Jedź do Krety, jedź do Monaco! Temu stanowczo wypadałoby zaradzić — bo tam skarby jak w operze Wagnera »*Nibelungen*« zatonęłyby na wieki nie w morzu, ale w kasach pana Blanka.

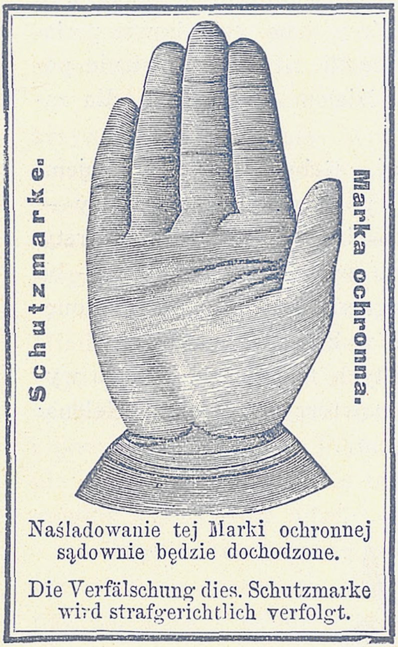
Zdaje mi się jednak, że po tych fantazyach wypada wytrzeć sobie jak ze snu oczy, i powtórzyć z piękną Heleną: to był tylko sen, to był tylko sen...



Juliusz Grosse w Krakowie, Rynek l. 34.

Te marki ochronne

Monopol z Rączką





znajdują się

na wszystkich paczkach z herbatą,

pochodzących z mojego Magazynu.

MAGAZYN HERBAT I WIN.

Herbaty chińskie, indyjskie z Ceylonu i Jawy.

pakowane w 1/8 — 1/4 i 1/1 funtowych paczkach po 500 gr. wag netto.

				Cena za 1 funt cłowy = 1/2 kilo
Nr. 1.	Herbata czarna	papier zielony	Koron	4.—
» 2.	» » gatunek lepszy	» popielaty	»	4.80
» 3.	Nenchao Melange	» niebieski	»	5.60
» 4.	Victoria Melange	» chamois	»	6.40
» 5.	Herbata familijna		»	6.80
» 6.	Lian Sin Melange, dobra . . .	papier różowy	»	7.20
» 7.	» Pin »	» lila . .	»	8.—
» 8.	Pin Futschew Melange b. dobra	» żółty .	»	10.—
» 9.	Sin Pian Aromatyk	» orange	»	12.—
» 10.	Aromat Pecco	» złotawy	»	16.—

Herbaty w ozdobnych blaszanych moskiewskich 1/2 funtowych puszkach z kluczykiem.

Nr. 21.	Melange dobra 1 puszka 1/2 fnt.	srebrny sznurek	Koron	4.—
» 22.	» » 1 » »	» złoty	» »	5.—

			1/2 Kilo
Nr. 11.	Herbata domowa niepakowana, tylko w torebkach	Koron	2.80
»	Herbata gospodarska	»	3·20

Okruchy Herbat.

w paczkach po 1/4 i 1/8 funta.

Nr. 30.	Okruchy dobry gatunek	Koron	2.80
» 31.	» papier niebieski	»	3.20
» 32.	» » różowy dobry gatunek	»	4.—
» 33.	» » czerwony najlepsze	»	4.80

Herbaty Indo-Ceylońskie prawdziwe
znakomite, aromatyczne, pięknego koloru.

Nr. 41.	Darling	Koron	5.20
» 42.	Gonar	»	6.80

Herbaty pakowane po rosyjsku.

w 1/4 i 1/2 funtowych paczkach wagi rosyjskiej.

			1 funt rosyjski
Nr. 51.	Herbata czarna	Koron	5.—
» 52.	Futschew	»	6.—
» 53.	Hanke	»	7.60
» 54.	Aromatique	»	10.—
» 55.	Lian Sin	»	12.—

PRZY ZAMÓWIENIACH PROSZĘ PODAĆ NUMERA.



Przybyły do Triestu statek z Chin wyładowuje kilkaset skrzyń herbaty dla domu handlowego JULIUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE.

Herbata Indo-Ceylońska.

Od blizko 10-ciu lat wprowadzone zostały herbaty z Indyi, Ceylonu i Jawy, gdzie nowe powstały plantacye i zaczęto te herbaty mięszać z herbatą chińską.

Konsumcya tych herbat ciągle się zwiększa, **żadna jednak z firm** wypuszczających takie herbaty na sprzedaż, nie pouczała publiczności ani o mięszaninie, ani też o tem, że posiada herbaty nie chińskie. Tym sposobem publiczność nie wiedziała, czy pije herbatę chińską, czy mięszaninę i nie może się zapoznać z herbatami nie chińskiemi. Ponieważ te herbaty są bardzo dobre, postanowiłem oddzielnie od wszystkich herbat, podać konsumentom czyste herbaty Indo-Ceylońskie, które według nazwy najlepszych plantacyi „**Darling**“ i **Gonar**, w handel wprowadziłem. Łaskawi odbiorcy nabywając ją, mogą użyć jako domieszkę z innym gatunkiem, do którego są przyzwyczajeni, lub też przekonawszy się o jej dobroci, używać ją samą.

Jestem tego zdania, że herbaty z nowych plantacyi, które Anglicy troskliwie pielęgnują, z czasem prześcigną w smaku herbaty chińskie.

☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ (NAZWA ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆

☆ ☆ „DARLING z RĄCZKĄ“, ☆ ☆

WYDRUKOWANA NA ETYKIETACH, JEST ZAREJESTROWANĄ).

Cena 1 funta, czyli 500 gr. netto: 5 K. 20 h.

☆ ☆ ☆ GONAR z RĄCZKĄ. ☆ ☆ ☆

Cena za 1 funt, czyli 500 gr. netto: 6 K. 80 h.

Herbaty i herbatki.

Cne pożytki są z herbaty
I nie wątpi nikt w to przecie —
Czy ubogi, czy bogaty,
Chce herbaty dziś na świecie.
Student zdając egzamina,
Chce zjeść obiad — nie ma na to,
Więc gdy głód się w nim już wszczyna,
To pożywia się herbatą.
A gdy starasz się o żonę,
Gdy ująłeś panny matkę,
Słyszysz słowa upragnione:
„Proszę do nas na herbatkę!“
Bo herbaty i herbatki
Zastosowań jest tysiące.
Prosi córka grzecznie tatki:
„Daj herbatki tańcujące!“
Na przyjaciół i na gości
Zawsze dobry wpływ wywiera,
Pośrednikiem jest w miłości,
W interesach et caetera.
W tych pobudkach i przyczynach
Moc i dobroć jej poznacie;
Przecież głupi ludzie w Chinach —
Nie balują przy herbacie.

Nieco o herbacie rosyjskiej.

Przed 60 — 70 laty, gdy jeszcze nie było parostatków, a żegluga żółwim posuwała się krokiem, nic naturalniejszego, że handel herbatą prowadzony drogą lądową przez Niżni Nowogród, posiadali w rękach kupcy moskiewscy. Rozchodziła się ona wówczas jako rzecz zbytkowa z olbrzymim zyskiem dla sprzedających po całej Europie. Gdy nastały parowce, przewóz herbaty drogą morską był znacznie szybszy i dużo tańszy, niż drogą lądową przez Syberyę.

Rosya celem ochrony swojego handlu, w mniemaniu, że zwalczy ten nowy obrót transportu przez Anglię, zabroniła dowozu herbaty do Rosyi morzem, tylko więc drogą lądową wolno było wprowadzać herbatę do kraju. Takie zamknięcie granic nie mogło się długo utrzymać. Droga lądowa zbyt kosztowna, nie wytrzymała konkurencyi z transportem szybko kursujących parowców i pociągów kolejowych, a że ceny herbat przed 40 — 50 laty były z tego powodu w Rosyi wysokie, więc rozpoczęło się na całem pograniczu wielkie przemytnictwo herbat do Rosyi. Od Królewca wzdłuż całej pruskiej granicy, a w Galicyi od Szczakowy aż do Czerniowic zorganizowało się przemytnictwo na wielką skalę. Jeszcze przed 35 laty zakupywali u mnie kupcy rosyjscy herbaty, sprowadzane przez Anglię lub Hamburg, przemytnicy zabierali ją całemi wozami, przewozili przez granicę nocną porą, będąc z niejednym rosyjskim rewizorem cłowym w porozumieniu i dostawiali ją nabywcom również nocą do ich magazy-

nów, gdzie ją wsypywano zaraz do czybików (dużych skórą obszytych skrzyń, używanych do transportu herbat na Niżny Nowogród). Nazajutrz zawiadamiali klientelę rosyjską, że nadszedł świeży transport herbat karawanowych z Moskwy. Sam byłem świadkiem, kiedy pewien jenerał rosyjski rozkoszował się zapachem podanej mu mojej herbaty jako świeżo karawaną z Moskwy nadeszłej.

Taki stan rzeczy nie mógł się długo utrzymać. Rosya zmuszoną była dozwolić dowozu herbatom morzem nadchodzącym, nałożyła jednak na nie wyższe cło od sprowadzanych przez Niżny Nowogród. Kupcy moskiewscy rzucili się *en masse* na tańsze herbaty, zakupując olbrzymie partye na targach angielskich jako też przez komisyonerów w Chinach, Kaukazie, Szanghai i Futschew, zkąd też obecnie po większej części moje herbaty nabywam.

U nas zaś wmawiano w publiczność, że herbata sprowadzana drogą karawanową jest lepszą i że herbata traci aromat przez transport morski. Czyniono to przeważnie dla zysku, gdyż za herbaty rosyjskie płacono lepsze ceny. Sprowadzano herbaty z Hamburga lub z Anglii, zaopatrzano w różne najdziwaczniejsze etykiety ze znakami i napisami chińskimi lub rosyjskimi, naśladowano etykiety firm moskiewskich istniejących i nieistniejących, aby tylko dać powierzchownie cechę herbaty moskiewskiej — i publiczność przez długi czas była utrzymywana w błędzie. Kupcy moskiewscy widząc podrabianie swych etykiet, założyli po większych miastach europejskich składy, które jednak nie prosperują. Trudno im bowiem wytrzymać konkurencyę, gdyż tracą oni na cle wchodowem do Rosyi, która za wywiezioną za granicę herbatę zwraca wprawdzie cło, ale niższe, a ta różnica stanowi około 70 hal. na 1 funcie, co bardzo wpływa na cenę ich herbat. Oprócz tego jest różnica wagi — gdyż 6 funtów rosyjskich stanowi 5

funtów cłowych. Nareszcie zapytać się godzi, jakie uczucie patryotyczne powodować nas ma do wspierania Moskali, gdzie we własnym kraju wzmógł się handel ten do tego stopnia, że wszelkie illuzye giną wobec dobrych tutaj nabywanych herbat. Przed blizko 40 laty rozpocząłem powoli, lecz z coraz większem uznaniem zaprowadzać herbaty, które się pakowały w etykiety z „Rączką“; ta etykieta rozpowszechniła się prawie wszędzie; znajduje się bowiem zarówno w domu magnackim jak leśnym zaścianku lub chacie wieśniaczej.

Trudno było z początku przekonać sprzedających kupców o moim zbyt skromnym zysku przy sprzedaży hurtownej, że publiczność dobrze moją herbatą obsłużą i że na niej lepiej wychodzą, niż na herbacie nabywanej w skrzynkach przez podróżujących, taka bowiem herbata u nich często przez rok zwietrzeje i w tym czasie naciągnie różnych zapachów.

Juliusz Grosse.

Nasz lud a herbata.

Wieśniacy nasi chętnie piją herbatę, nietyle jako pożywienie, co »gwoli rozgrzania się.« Wieśniaczka pod swoją strzechą umie już ten napój przyrządzać, bo to nie frasobliwy dla niej proceder, to też w karczmie, a jeszcze bardziej w mieście podczas targu poczęstunek kumów herbatą należy do ich towarzyskiego *savoir vivre.* Powoli herbata wypiera kawę i przeznaczone po miastach dla ludności wiejskiej kawiarnie mają dziś już więcej prawa do nazwy herbaciarni. Przewagę herbaty nad kawą uznały i różne instytucye filantropijne, tanie kuchnie ludowe itd., gdzie zawsze wydają herbatę, a rzadko kiedy kawę.

Nawet literatura ludowa łacniej czepiła się herbaty niż kawy, czego dowodem następujący w Sandomierskiem dość rozpowszechniony rodzaj kujawiaka:

Pił Jan do Piotra,
Pijał Piotr do Jana,
Jan poszedł na dziady,
Piotr wyszedł na pana.

Tak wyszli, bo pili
Bez zimę, bez lato
Piotr *herbatę* z rumem,
A Jan *rum* z herbatą!

Pewien nauczyciel ludowy przybywszy na nową, bardzo skromnie wyposażoną posadę, został przez wójta i kilku starszych we wsi podjęty małym poczęstunkiem. Wójt wzniósł toast:

»Nasz nowy nauczyciel niech żyje.«

A on półgłosem powiada: »Ale z czego?«

Okruchy herbaciane.

Herbata dająca się pić z mlekiem, o ileż zdrowszą i zgodniejszą musi być od wina, o którem już Rzymianie mówili: Post vinum lac — testimonium fac! (Rób testament, gdy się po winie napijesz mleka).

Nietylko życie zaprawiają sobie ludzie goryczą, ale i herbatę arakiem.

Samowar jest wiernym obrazem życia ludzkiego, najpierw kipi, potem syczy — a w końcu ucicha.

Wino rozpala serca, herbata podnieca umysł. Biada temu, kto się w wieku materyalnym kieruje sercem, zamiast rozumem.

Odrzucił, jak wyciśniętą cytrynę... Czy nie lepiej byłoby mówić jak wyparzoną herbatę? Ta ostatnia zamiast cierpkiego kwasu daje płyn szlachetny i zdrowy.

O ileż herbata uczciwszą jest od człowieka! Ona naciąga sama siebie — a ludzie nawzajem się naciągają.

Wypróżniona właśnie z szampana butelka
Rzekła do czajnika: »Popatrz na mnie ino,
Jak jestem złocona, herbowna i wielka,
I jakie kosztowne było we mnie wino!«

Odpowie jej czajnik: »I ze mnie wylali
Płyn dobry, co błogość w ludzkiem ciele nieci,
Ale gdy ja ludziom służyć będę dalej,
To ciebie dziś jeszcze wyrzucą na śmieci!«

ZNAKOMITY RUM

CZYSTY I ODSTAŁY

Z POWODU PODWYŻSZONEJ OPŁATY PAŃSTWOWEJ, CENY SĄ COKOLWIEK ZMIENIONE — GATUNKI ZAWSZE TESAME DOSKONAŁE.

		Cała but.	Pół but.
Jamaika Rum Nr. 1.	Kor.	2·04	1·16
„ „ Nr. 2.	„	2·52	1·36
„ „ Nr. 3.	„	3·12	1·66
„ „ Nr. 4.	„	4.12	2·06
„ „ Nr. 5.	„	4·52	2·26
„ „ Nr. 6.	„	6·52	3·26
Arrac biały Goa	„	3·60	1·90
„ „ Mandarynowy . .	„	5·—	2·60

NAJPRZEDNIEJSZA

OLIWA NICEJSKA

(Huile Vierge).

W oryginalnych 1/2 kgr. flaszkach . . K. 2·30

„ 1/4 „ „ . . K. 1·30

POJĘCIA O HERBACIE PRZED 150 LATY.

(Z KSIĄŻKI: »FRASZKI I ANEGDOTY O STARYCH POLAKACH«, NAKŁADEM KSIĘGARNI F. SIMONA W POZNANIU 1872 ROKU).

Gdy pan Butryna, szlachcic szaraczkowy i rezydent bielski pod Nieświeżem do IMC. Pana Wojewody Grzybickiego w gościnę proszon był, IMC. Pani Wojewodzina po zastawnym obiedzie naczynie z ukropem przynieść kazała, iżby w niem chińskich ziół naparzyć, które wówczas za wielką delicyę uchodziły.

A gdy już ukrop od onych ziół czernieć począł, rzekł pan Butryna do IMC. Pani Wojewodziny:

»Miłości Wasza, nie jestem obrzydliwy, ale te Chinczyki straszne muszą być pluchy, gdy tak brudne zioła przedają, że są czarne niby pińskie błota.«

DWIE LITERATKI NOWOCZESNE.

Na pewnem zebraniu literackiem w Warszawie była też obecną pani Ćwierciakiewiczowa, która się przez wydanie swojego dzieła: »365 obiadów za złp. 5«, do literatek zaliczała.

Pani Deotyma będąc na owym wieczorze, zeszła się się z Ćwierciakiewiczową, a gdy te dwie damy zostały sobie przedstawione, przemówiła Deotyma do Ćwierciakiewiczowej nieco uszczypliwie: »A, a, to pani, co tak sławne piecze placki.« Ta zaś będąc zawsze gotowa z odpowiedzią odrzekła do Deotymy: »Tak jest moja pani, a utwory pani pod nie kładę.«

Używanie Herbaty.

Żadna rzecz nie wymaga tak subtelnej uwagi w przyrządzaniu jak herbata.

Zdaje się na pozór, że jej przyrządzenie jest bardzo łatwe, a jednak w rzeczywistości tak nie jest. Dlatego znajdujemy często, iż w najzamożniejszych domach w Anglii lub Rosyi sama gospodyni herbatę przyrządza.

Niezachowanie się należyte przy drobnostkowych wymogach, które są koniecznymi, aby herbata była dobrą i aby się zupełnie odpowiednio jakości swojej przedstawiła, wywiera częstokroć zły wpływ na smak herbaty.

Przedewszystkiem woda jest najważniejszym czynnikiem. Nie wszędzie jednak jest woda dobra, miękka i dlatego do herbaty przyrządzić się mającej, jeżeli woda jest twarda, trzeba najpierw wodę przez dłuższy czas w takiej ilości gotować, aby starczyło na zapas jednego dnia i to w naczyniu specyalnie na ten cel przeznaczonem. Tak przegotowaną wodę, zostawiając osad na spodzie, wlewa się do samowarka mosiężnego lub blaszanego i gotuje drugi raz. Przegotowaną powtórnie wodą naparza się herbatę w czajniku porcelanowym lub fajansowym, nie metaowym, nalewając wody do połowy, po upływie zaś 3—4 minut, nalewa się do pełności.

Anglicy i Rosyanie, którzy zawsze przodują w przyrządzaniu herbaty, owijają czajnik serwetką ciepłą lub specyalną do tego celu czapeczką watowaną.

Po upływie następnych 3—4 minut, gotową już essencyę nalewa się do szklanek lub filiżanek, poczem się

je dopełnia wodą. Wypróżniony czajnik nalewa się znowu wodą i odstawia na pięć minut, aby herbata drugi raz naciągła.

W ten sposób można za jednorazowem nasypaniem trzykrotnie herbatę parzyć i smak jej zawsze będzie dobry i aromatyczny. Do przyrządzenia dwóch filiżanek bierze się zwykle łyżeczkę herbaty.

Farsa ale prawdziwa.

Dwie panie.

Pani A. Przychodzę do pani prosić ją o mały zasiłek dla biednych przy nadchodzącej porze zimowej.

Pani X. Przepraszam panią, ale tym razem nic nie dam; zeszłego roku kazałam pani dać 30 cetnarów węgli, a nie wydrukowano mnie w „Czasie".

Państwo Adolfowie Silberstein w Gliwicach zaręczyli córkę swoją Adelę z panem Arnimem Rosenzweig, umówiwszy się przedtem o wspólne posagi.

Nakładając karty z powiadomieniem dla krewnych i znajomych z pośpiechu dali wydrukować:

100.000 Marek 60.000 Marek

zaręczeni.

NAKŁADEM JULIUSZA GROSSEGO.
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE, R 1901.